

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Urszula Glensk, *Lucjan Koć – dokumentalista Holokaustu na Podlasiu*

Wstęp

Przekazany do archiwum raport Lucjana Kocia, oryginalnie zatytułowany *Pomoc i współpraca z ludnością żydowską ludności wiejskiej powiatu siedleckiego z uwzględnieniem sytuacji zagadnień żydowskich na innych powiatach Podlasia – w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce* powstał niedługo po wojnie, najpóźniej w latach 60. W czasie okupacji autor był komendantem Batalionów Chłopskich, twórcą podziemnego biuletynu „Komunikat”, a także świadomym obserwatorem i naocznym świadkiem wielu opisanych zdarzeń. Zbierał informacje o prześladowaniach, których doświadczali Żydzi już od pierwszych dni po wejściu Wehrmachtu na Podlasie, aż do eksterminacji, wywiezienia całej społeczności do pobliskiej Treblinki.

Sprawozdanie Lucjana Kocia nigdy wcześniej nie było publikowane. Maszynopis, liczący 175 stron, został przekazany przez autora do Działu Rękopisów Ossolineum, gdzie depozyt otrzymał sygnaturę II 13981. Całość w jeden tom oprawił 18 grudnia 1971 roku introligator Leon Majchrzak.

Dokument ma charakter źródłowy i posiada bezcenną wartość, ponieważ jest szczegółowym opisem losów Żydów w czasie Holokaustu, mieszkających w Siedlcach, Łukowie, Wiśniewie, Mordach oraz pobliskich miasteczkach i wsiach. W Generalnym Gubernatorstwie obszar ten został administracyjnie podzielony między dystrykt warszawski i lubelski. Koć monitorował okolice swojego zamieszkania jako podkomendant Batalionów Chłopskich, a od 1944 roku komendant Podokręgu IVa Podlasie. Tekst podzielony został na sześć rozdziałów, ułożonych chronologicznie, przy czym pierwszy rozdział dotyczy zagadnień demograficznych i relacji etnicznych poprzedzających wybuch wojny. W drugim rozdziale – publikowanym poniżej – Koć opisuje historię prześladowań Żydów od samego początku okupacji. Jako konspiracyjny komendant zrelacjonował sceny nękania, torturowania, zabijania ludzi, a także upamiętnił udział nacjonalistów ONR-owskich w przemocy i zdradzaniu sąsiadów. Miał wiedzę o środowisku i orientację polityczną, między innymi dzięki swojej przedwojennej aktywności działacza ludowego. Kolejne rozdziały dokumentalista poświęcił opisowi współpracy konspiracyjnej między polskim podziemiem a żydowskim ruchem oporu przed powstaniem gett (w Łukowie, Siedlcach, Mordach), następnie proces odcinania ludności żydowskiej, zamykanie jej w wyznaczonych dzielnicach, śmiertelne restrykcje za ich opuszczanie, aż po eksterminację w drugiej połowie 1942 roku.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Koć chętnie cytuje fragmenty podziemnego biuletynu „Komunikat” oraz odezwy i rozkazy konspiracyjne. Zapisuje nazwiska uczestników zdarzeń ze wszystkich stron dramatu, zarówno ofiar, jak i sprawców. W relacji znalazły się opisy aktów desperackiej obrony konkretnych Żydów, którzy przy pomocy kamieni lub baniek na mleko próbowali odwetu. W tym sensie raport Kocia zaprzecza bierności skazanych. Ważnym elementem historii Shoa w powiecie siedleckim jest również reakcja polskiego ruchu oporu, działającego w pobliżu Treblinki. Autor opisuje proces negocjacji w sprawie ewentualnej pomocy militarnej Żydom na wypadek likwidacji getta i wspomina krótkotrwałą obietnicę zgody na podjęcie wspólnej akcji obronnej.

Poniżej prezentuję fragment raportu Lucjana Kocia, tj. drugi rozdział bez skrótów. Cały dokument *Pomoc i współpraca z ludnością żydowską ludności wiejskiej powiatu siedleckiego z uwzględnieniem sytuacji zagadnień żydowskich na innych powiatach Podlasia – w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce* jest przygotowany do druku i wkrótce ukaże się w formie książkowej.

W transkrypcji maszynopisu na wersję elektroniczną zachowałam oryginalny styl autora wraz ze specyficzną składnią. W pojedynczych przypadkach szyk zdania został zmieniony, wtedy gdy wypowiedź stawała się nieczytelna (np. „Ludność żydowską coraz bardziej wróg izoluje coraz bardziej wykorzystując jej siłę fizyczną od reszty społeczeństwa” , zmienione na: „Ludność żydowską coraz bardziej wróg izoluje od reszty społeczeństwa, coraz bardziej wykorzystując jej siłę fizyczną”). Poprawione zostały tylko oczywiste błędy gramatyczne i interpunkcyjne oraz ujednolicono zapis wielkich i małych liter. W nawiasach kwadratowych pojawiają się brakujące słowa, jeśli na ich pominięcie wskazuje sens narracji. Sporadycznie usunięte zostały powtarzające się w zdaniu wyrazy, jeżeli ich obecność wydaje się pomyłką osoby piszącej na maszynie, a raczej przepisującej pierwotny brulion. Można przyjąć, że tekst był osobiście przepisany przez autora, który naniósł również poprawki atramentem.

Oddaję Czytelnikom fragment przejmującego raportu z Holokaustu. Długo czekał zamknięty w archiwum biblioteki. W PRL-u nie miał szans na publikację, bo nie zgadzał się z polityką pamięci, ale także ujawniał zbyt wiele nazwisk i zdarzeń, niewygodnych z perspektywy dominującej narracji.

Urszula Glensk

Dziękuję za pomoc w elektronicznej edycji Andrzejowi Nawrockiemu i Filipowi Browarnemu

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Nota o autorze

Lucjan Koć, ps. Jarząbek, urodzony 1 grudnia 1913 w Grabianowie. Przed wojną działał w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”, ukończył Kurs Podchorążych Rezerwy. Uczestniczył w kampanii wrześniowej przy 79. pułku piechoty w Słonimiu. Od początku okupacji pracował w konspiracji. Był dowódcą Polskiej Organizacji Zbrojnej „Raławice” w powiecie siedleckim, a po włączeniu „Raławic” do Batalionów Chłopskich został zastępcą komendanta Podokręgu IVa Siedlce BCh. Po aresztowaniu dowódcy Stefana Skoczylasa (1918-1945) zastąpił go na stanowisku komendanta Podokręgu Siedlce, Okręg Lublin Batalionów Chłopskich. Wraz z Kociem działała w konspiracji jego żona Regina Kubalska-Kociowa, podobno ukrywała dwie Żydówki (informacja za Edwardem Kopówką).

Po wojnie Lucjan Koć działał w Stronnictwie Ludowym „Roch”, ukończył przerwane w młodości studia i pracował w spółdzielczości. Został oznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Zmarł w Warszawie w roku 1996.

Lucjan Koć

Pomoc i współpraca z ludnością żydowską ludności wiejskiej powiatu siedleckiego w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce¹

Transkrypcja, opracowanie, redakcja – Urszula Glensk

(fragment)

Rozdział II

Sytuacja obywateli narodowości żydowskiej w pierwszym okresie po wkroczeniu wojsk hitlerowskich

Bombardowanie Siedlec z dużym nasileniem rozpoczęto w czwartek 7 września 1939 roku i prowadzono je do poniedziałku 11 września. W nocy tego dnia wkroczyły do miasta wojska hitlerowskie.

¹ Pełny tytuł zdeponowanego w archiwum sprawozdania Lucjana Kocia: *Pomoc i współpraca z ludnością żydowską ludności wiejskiej powiatu siedleckiego z uwzględnieniem sytuacji zagadnień żydowskich na innych powiatach Podlasia – w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce*

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Od tego momentu na całym obszarze miasta i powiatu siedleckiego, i wielu innych, rozpoczęła się prawdziwa tragedia ludności polskiej, a ludności żydowskiej w szczególności. Dały temu wyraz już pierwsze oddziały szturmowe. Po kilkudniowym bombardowaniu, wskutek czego zniszczona została większość mieszkań ludności żydowskiej, stwarzało to dla niej, jeśli nie tragedię, to przynajmniej duże trudności do przystosowania się do nowych okoliczności bytowania, do przestawienia się na całkowicie inne warunki życia. Grozę i wielkość nieszczęścia powiększał fakt utraty przez setki rodzin najbliższych członków rodzin w czasie samego bombardowania. Ich ciała nie były jeszcze grzebane. W ten sposób ludność całego miasta, a w tym i ludność żydowska, zajęta odgrzebywaniem resztek swego mienia spod gruzów, spotyka się od pierwszej chwili z szykanami ze strony hitlerowskich szturmowców. Wyszkoleni zwycięscy wehrmachtowcy zarówno w mniejszych lub większych grupach, jak i pojedynczo przechodzący żołnierze Wehrmachtu, nie czekają na jakieś otrząśnięcie się z działań wojennych, lecz przystępują do natychmiastowego znęcania się nad bezbronną ludnością żydowską.

Pierwsze ekscesy dokonywane na ludności żydowskiej można podzielić na następujące grupy:

- 1) znęcanie się nad pojedynczymi osobnikami żydowskimi,
- 2) znęcanie się nad całymi grupami Żydów,
- 3) rabunek mienia ludności żydowskiej,
- 4) wyłapywanie Żydów do robót najbardziej poniżających godność człowieka,
- 5) inne rodzaje haniebnych wyczynów okupanta.

Z uwagi na odległość czasową cały szereg odmian i rodzajów zadawanych tortur zatarło się w pamięci, a jeszcze mniej posiada swoją dokumentację. Dokumentacja zaczęła powstawać równolegle z powstawaniem pierwszych komórek ruchu oporu. Dokumenty bezpośrednie – jak wszelkiego rodzaju raporty, sprawozdania lub meldunki – w przeważającej swej ilości wskutek różnych przyczyn uległy zniszczeniu i nie przetrwały okupacji, a tym bardziej [nie zachowały się] do dnia dzisiejszego. Dlatego też okres pierwszych miesięcy można oprzeć tylko na bardzo fragmentarycznej dokumentacji, a większość z nich tylko na relacjach ludzi bezpośrednio obserwujących zachowanie się wroga. Dlatego też przytoczone tutaj ilustracje znęcania się nad ludnością żydowską można traktować jako przykładowe, nie zawsze najistotniejsze zarówno w skutkach jak i w swej liczebności.

1. Znęcanie się nad pojedynczymi Żydami

We wtorek dnia 12 września [1939 r.] o godzinie 14-tej na ul. Kilińskiego dwóch żołnierzy zawołało przechodzącego po drugiej stronie ulicy Żyda w wieku około 60 lat i obrzuciło go wyzwiskami za to, że nie uklonił się im. Drżący Żyd, ściskając czapkę w rękę usiłował ich przeprosić, ale przedstawiciele „Herrenvolku”² nie pozwolili mu dojść do słowa, lecz przekrzykiwali się w wymysłach, a potem zaczęli go bić po twarzy. Zbroczonemu we krwi Żydowi, upadającemu prawie od każdego

² *Herrenvolk* (niem.) – w ideologii nazistowskiej „rasa panów”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

uderzenia, rozkazano usiąść pod studnią, po czym zawołano najbliższego przechodnia i kazano otworzyć strumień zimnej wody. Ciekąca woda przemoczyła całkowicie ubranie, które wskutek tego stało się ciężarem dla ofiary w starym wieku. Wówczas Niemcy zastosowali inny rodzaj znęcania się mianowicie podskoki w przysiadzie. „Zabawa” ta trwała od 15 do 20 minut. Kiedy po utracie sił maltretowany Żyd upadł i nie mógł się podnieść wydali mu polecenie, aby wstał i po raz drugi usiadł pod studnią. W podobny sposób powtórzono łaźnię i dla odmiany zastosowano skoki przez studnię. Ofiara zmęczona wielokrotnie upadała pod studnią, gdyż w żaden sposób nie mogła wykonać powierzonego zadania. Za każdym upadkiem odnosiła nowe rany tłuczone o głowicę studni lub o kamienie, którymi wyłożone było około niej miejsce. Po kilkunastu tego rodzaju próbach, kilkakrotnym jeszcze złaniu wodą oprawcy powlekli ofiarę przed sobą przez tzw. duży most w kierunku koszar wojskowych.

Dalsze maltretowanie nastąpiło przy wchodzeniu po schodach na most. Ile razy ów nieszczęśliwy Żyd upadł tego nikt nie liczył. Nie zliczył on sam, ani też jego oprawcy. Przy schodzeniu ze schodów wysokiego mostu, pod którym przechodzą tory kolejowe, co najmniej z półtora jego wysokości został zrzucony przez kopanie ciężkimi pruskimi butami. Niewiele pozostało biednej ofierze do zamęczenia. Odwleczono go około 50 metrów od wyżej wspomnianego dużego mostu i tuż za pierwszym kolejowym domem padł jeden suchy strzał z pistoletu. Kula mordercy roztrzaskała potylicę, zadając ostatecznie śmierć spotkanego przez dwóch oprawców hitlerowskich Żyda w drugim dniu ich panowania. Cała sceneria tej tragedii starca żydowskiego odbywała się w biały dzień przy względnym ruchu ulicznym w pobliżu stacji kolejowej. W czasie trwania przechodzili inni Niemcy, podoficerowie i oficerowie, spoglądając z uśmiechem na swoich nordyckich twarzach. Żaden z nich nie próbował nawet swoich kolegów i podkomendnych zapytać: dlaczego to robicie?

Innym znów przykładem podobnego bestialstwa było zaczepienie samotnego Żyda nazwiskiem Szapiro w wieku lat około 40 przez podoficera i szeregowca Wehrmachtu na ul. Puławskiego w pobliżu apteki Szczuki. Było to w środę 13 września około godziny 11.00 przed południem. Złowioną ofiarę przypędzono na skwer położony naprzeciw kościoła św. Stanisława. Przez całą drogę bito ją drewnianymi prętami. Kiedy doszli do wyżej wymienionego Skwerku obaj Niemcy usiedli na ławce, a Żydowi kazano skakać tak zwaną żabką. Zmęczony Żyd, kiedy tracił siłę i prosił o odpoczynek albo przewracał się z omdlenia, pokazywano mu pręty drewniane i grożono, że dodadzą mu nimi siłę. Z ust Niemców wydobywały się kłęby dymu cygarowego, a dręczona ofiara musiała wykonywać podyktowane ćwiczenia. Kiedy wypalono cygara i znudziła się monotonia podskoków w żabce, przywołano Szapirę przed swoją ławkę i kazano usiąść na ziemi. Wówczas zadano mu pytanie: czy woli być zastrzelony, czy w zębach podnieść ławkę parkową. Rozmowę tę Niemcy prowadzili, wybuchając co pewien czas śmiechem. Odpoczynek nie trwał długo. Szapiro chciał żyć, to też mimo zmęczenia zdecydował się na podniesienie ławki, mimo że z góry wiedział iż próby tej nie wykona. Ławka była bowiem tak ciężka, że jeden mężczyzna obydwojma rękami nie mógł jej podnieść. Niemcy

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

poderwali na nogi Żyda i wstając z ławki kazali mu górną poręcz dźwigać zębami. Próżne były wysiłki Szapiry. Ile razy pochylił się, aby uchwycić w zęby grubą deskę ławki, tyle razy spadały na jego plecy ciężkie mierzenia drewnianych prętów. Po kilkunastu nieudanych próbach ofiara męczeńskiej zabawy przedstawicieli porządku i „Herrenvolku” upadła ze zmęczenia pod ławkę. Wspaniałomyślni „dobroczyńcy” pozwolili parę minut odpocząć Żydowi, sami zaś dla odmiany zapalili papierosa. Po paru minutach zawołali go przed siebie i dali mu do wyboru takie ćwiczenie, które sam wybierze. Trudno było zdecydować się mu na cokolwiek nie wiedząc co może ich zadowolić. Dlatego milczał i trzęsąc się ze strachu bał się w ogóle cokolwiek powiedzieć.

Niemcy nie mogąc doczekać się zadowalającej odpowiedzi postanowili, żeby zaśpiewał jakąkolwiek piosenkę na cześć Hitlera w języku niemieckim. I tutaj znów się męczonemu Szapirze nie powiodło. Takiej piosenki Szapiro nie znał i nie umiał zaśpiewać. Ten stan rzeczy nie tylko humoru nie poprawił, ale znacznie go pogorszył. Wówczas Niemcy kazali Żydowi przewiesić się poprzecznie przez górne oparcie ławki, rękami trzymając się siedzenia ławki, a sami na zmianę bili go w siedzenie kijami. Kiedy znudziło się im znęcanie nad bezbronny i niewinny Żydem – potrząchnięciem ławki zrzucili go jak ścierkę na ziemię. Za parę minut kazano mu się rozbuć, kilkakrotnie pocałować ich buty i boso pozwolono mu wrócić do domu. Odchodzącego Szapirę, a właściwie wlokącego się, straszono szczękiem ładowania pistoletu.

Tego rodzaju przykłady znęcania się nad pojedynczymi Żydami w Siedlcach odbywały się prawie każdego dnia. Siedlce nie były odosobnione w tego rodzaju zachowaniu się pierwszych oddziałów hitlerowskiego Wehrmachtu. Jednakowe ono było i w miasteczkach powiatu siedleckiego jak Mordy, Łosice, albo osada Sarnaki, jak również i w miastach całego Podlasia.

A oto jeden z ekscesów hitlerowskich w mieście Mordy, oddalonym od Siedlec 18 km w kierunku na wschód. Trzech Niemców w dniu 16 września złapało w swoje szpony dwóch Żydów.

Jednego starszego lat około 50 z długimi kręconymi pejsami i drugiego młodszego lat około 30. Wyprowadzili ich za miasto około gorzelni Przewłockiego³. Młodszemu kazali do pejsów przywiązać sznurki, tworząc w ten sposób rodzaj lejców. Z pobliskich krzaków kazano wyłamać mu kij i trzymając za sznurki kazano młodemu bić starego Żyda. Za niewykonanie polecenia zagrożono mu najpierw pobiciem, a potem zastrzeleniem. Zabawa polegała na tym, że Żyd starszy miał uciekać, a młodszemu musiał go trzymać tak za sznurki, aby tamten nie wyrwał się. Skutek tego był taki, że pejsy po pierwszych uderzeniach zostały wyrwane. Wówczas obydwu zaprowadzono na pobliski staw i kazano skakać pod groźbą rewolwerów do wody. Przy czym zawody miały polegać [na tym] kto dalej skoczy. Skoki te powtarzano co najmniej kilkanaście razy.

³ gorzelnia Przewłockiego – gorzelnia w Mordach od roku 1922 należały do Henryka Przewłockiego i jego żony Karoliny (z rodziny Hutten-Czapskich, siostry Józefa Czapskiego), częścią przedsiębiorstwa był browar parowy, w którym produkowano „Piwo Podlaskie”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

W Łukowie w sobotę w dniu 13 września około godziny 15.00 dwóch żołnierzy Wehrmachtu złapali około szpitala starozakonnego Żyda Kramarza, liczącego około 60 lat. Żyd ten miał brodę i pejsy, i mimo że na widok Niemców zszedł na jezdnię, nisko kłaniając się przechodzącym zwycięzcom, ci go zatrzymali i jak mogli tupetem i krzykiem przestraszyli go. Czapkę z głowy kazali mu podrzeć i wrzucić jej strzępy do rowu ściekowego. Następnie, paląc papierosy, kazała mu biegać tanecznym krokiem i śpiewać Heil Hitler. Po pewnym czasie jeden z Niemców poszedł dalej do miasta w kierunku na Radzyń, a drugi pozostał przy złapanym Kramarzu. W niespełna 10 minut Niemiec powrócił z drugim młodym Żydem. Starego zaś przez ten czas zmuszono do wyrafinowanych ćwiczeń gimnastycznych. Z pobliskiego sklepu kazano młodszemu kupić nóż i obciąć nim brodę. Młodszemu Żydowi trzęsła się ręka, pokaleczył przy tym „rytuarze” całą brodę, tak że krew lała się strugami. Pejsy kazali Niemcy powyrywać. Po tym zabiegu ogłosili do nich przemówienie, że bez brody i pejsów jest o wiele bardziej higienicznie. Na ulicy głównej Łukowa na tym powyższe wybryki skończyły się, ale nie skończyły się w ogóle dla ofiar złapanych spośród ludności żydowskiej. Obydwu bowiem Żydów przyprowadzono w pobliżu cmentarza i tam z kolei w dalszym ciągu maltretowano ich. Wydano polecenie, aby imitowali walkę bokserską. I tutaj dopiero młodszemu kazano bić starszego tak mocno, aby znokautować. W przeciwnym razie oni zastosują boks do młodszego, ale sami będą stroną atakującą.

Tego rodzaju zabawa trwała około 10 minut, w wyniku czego Żyd starszy, zmęczony zemdłał, mimo że uderzenia młodszego nie były tak mocne jak wyobrażali sobie Niemcy i jak tego życzyli. Kiedy boks znudził się hitlerowskiemu reżyserom krwawych igrzysk wydali rozkaz, aby tym nożem, którym oberznął brodę młodszy Żyd starszemu, zabił go. Jednak Żyd młodszy odmówił wykonania tego rozkazu. Wówczas zaczęto kijami bić jednego i drugiego, uprzednio przewiesiwszy ich przez płot z drągowiny⁴. Zbitych do nieprzytomności zastrzelili. Wówczas nasyceni sadyzmem i bestialskim znęcaniem się, poszli na wódkę. Tego rodzaju krwiożercze sceny stosowano na pojedynczych obywatelach ludności żydowskiej. W pierwszych tygodniach nawet miesiącach przeprowadzone były prawie każdego dnia we wszystkich miejscowościach, w których zamieszkiwali Żydzi w większych skupiskach, jeśli tylko dotarły do tych miejscowości grupy Wehrmachtu.

Nierzadko zbrodnie tego rodzaju dokonywane były również na rzadko rozrzuconej ludności żydowskiej po wsiach Podlasia. Szczególnie zbrodniczego zachowania się okupanta doznali żydowscy mieszkańcy wsi Mokobody, w gromadach gminy Żeliszew, oraz gmin Zbuczyn, Niwiski i Krześlin. W powiecie radzyńskim notowane były prawie codziennie znęcania się w samym mieście Radzyń, następnie w Międzyrzeczu Podlaskim oraz gminach Komarówka Podlaska, Wołyn, Żerocin, Siemień, Kąkolewnica i Biała. W powiecie Biała Podlaska na wyróżnienie w prześladowaniu ludności żydowskiej samo miasto powiatowe Biała Podlaska, a następnie miasteczka Janów Podlaski i Terespol oraz niektóre gromady w gminach takich jak: Łomazy, Zakanale, Rossosz, Pawłów i Kodeń. Największe

⁴ płot z drągowiny – spleciony z drewnianych grubych kijów lub pałek.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

prześladowanie i sceny maltretowania ludności żydowskiej przy jakiegokolwiek okazji w powiecie łukowskim poza samym miastem powiatowym miały miejsce w Kocku i Stoczku Łukowskim oraz w miejscowościach wiejskich gmin: Gułów, Łysobyki, Ulan, Mysłów, Prawda, Trzebieszów i Radoryz. Natomiast w powiecie włodawskim, oprócz miasta, w którym była siedziba władz powiatowych, znęcanie się i mordowanie ludności żydowskiej bez względu na jej wiek i płeć miały miejsce w Parczewie i Ostrowiu. Z terenów wiejskich należy wymienić gminę Sławatycze, Wołoskowlę, Sobibor, Wolę Wereszczyńską, Wisznicę, Krzywowierzbę, Hańsk, Uścimów i Wiryki.

Chcąc przynajmniej po jednym przykładzie zrelacjonować bestialskie zachowanie się hitlerowskiego Wehrmachtu nad obywatelami narodowości żydowskiej w pierwszych tygodniach swego panowania zarówno w stosunku do pojedynczych osób jak i w stosunku do całych grup zespołów, należałoby napisać tylko z tego zakresu gruby tom.

2. Znęcanie się okupanta nad grupami Żydów

Zbiorowe zbrodnie pierwszych oddziałów wojskowych hitlerowskiej nawały w stosunku do ludności żydowskiej również stosowane były od samego wkroczenia.

W pierwszym rzędzie wyłapywano ludność żydowską do porządkowania ulic, dróg, usuwania przeszkód znajdujących się na każdym miejscu, jeśli zawadzały one Niemcom dla normalnego poruszania się. Były to przeważnie wszelkiego rodzaju pozostałości po działaniach wojennych. Duża ilość ludności żydowskiej zmuszona była do prac przy porządkowaniu koszar wojskowych dla hitlerowskiego Wehrmachtu oraz przy pracach załadunkowych i wyładunkowych na kolei. Zresztą mało było takich robót do wykonania, których nie pędzono ludności żydowskiej. Poza eksploatacją sił fizycznych przy wykonywaniu wszelkiego rodzaju, a szczególnie najcięższych prac, bardzo często dla rozrywki odrywano kilka upatrzonych ofiar i torturowano je w podobny sposób jak przygodnie spotkanego indywidualnego Żyda, o czym była mowa poprzednio.

W sobotę 23 września 1939 r. około godziny 16.00 w tzw. „karierze”⁵ na warszawskich rogatkach miasta, trzech Niemców urządziło sadystyczne widowisko, znęcając się nad specjalnie w tym celu złapanymi dziewięciu Żydami. Niemcy ci, idąc już od strony koszar ulicą Kilińskiego byli w dużym stopniu pijani i zaczęli się nawet przepychać między sobą. Mijający ich podoficerowie i oficerowie nie zwracali całkowicie na to uwagi. Natomiast Niemcy ci wkroczyli na podwórka przy ul. Kilińskiego 30 i 32 i z mieszkań tamtejszych wyciągnęli dziewięciu Żydów w różnym wieku. Po ustawieniu ich trójkami popędzili ulicą Kilińskiego, a potem Puławskiego w kierunku więzienia, a potem w kierunku na szosę warszawską. Po drodze tłumaczono im, że prowadzą ich do rozładowania trzech samochodów mebli. Kiedy minęli przejazd kolejowy i zbliżyli się do karieru, skręcili w prawo ścieżką nad karierem.

⁵ Karier (rusycyzm od słowa „karier”) – kopalnia odkrywkowa lub kamieniołom. W tekście potoczna nazwa własna obszaru przy torach kolejowych. Karier siedlecki był rodzajem rozległego, otwartego tunelu pod mostem.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Było to w środku odcinka między mostem nad „karierem”, przez który przechodzi szosa, a żelaznym mostem nad tym samym „karierem” przez który przechodzi tor kolejowy w kierunku z Siedlec do Warszawy. Jeden z Niemców zeszedł na dół do „karieru”, a dwaj inni z Żydami zostali na górze. Wówczas jednemu z Żydów, najmłodszemu kazano sznurkiem powiązać do tyłu ręce pozostałym Żydom. Ostatniemu związał ręce jeden w Niemców. W środku zagłębienia „karieru” oznaczono miejsce i po stromej pochyłości „karieru” kazano biec.

Żydzi, wykonując polecenie, przewracali się. Mając związane ręce trudno im było utrzymać równowagę lub podnosić się. Wtedy żołnierze Wehrmachtu podchodzili i kopiąc ich, spychali na sam dół. Pochyła ściana „karieru” miała około 20 metrów wysokości. Zadanie polegało na tym żeby jak najszybciej dobiec do wyznaczonego miejsca na dole. Ten, kto dotarł pierwszy, mógł opuścić jedno z morderczych ćwiczeń gimnastycznych. Reszta musiała z powrotem na górę drapać się. Ćwiczenie to powtórzono około 10 razy. Przy czym za każdym razem pierwszy, który wyprzedził, otrzymywał tytułem bonifikaty odpoczynek w postaci opuszczenia jednej kolejki biegu w górę i na dół. Za każdym razem zastępował tego odpoczywającego nowy zwycięzca, a zwycięzca z poprzedniej rundy włączał się do ćwiczącej grupy. Biegało w tej – jak Niemcy nazywali – zaprawie do wydajniejszej pracy z całej dziewiątki tylko siedmiu, gdyż wyłączony był również ostatni. W stosunku do niego stosowano karę przez wymierzenie w pośladki od 5-10 kijów. Zależało to od humoru wymierzającego karę Niemca.

W ten sposób przy tych ćwiczeniach najbardziej umęczono pięciu starszych Żydów, a odpoczywał przeważnie któryś z młodszych. Następne ćwiczenie to podskoki albo chód w przysiadzie również z założonymi i związanymi z tyłu rękami. Za każde potknięcie lub wywrócenie stosowana była kara chłosty. Po półgodzinnej tego rodzaju gimnastyce rozwiązano im ręce i polecono ułożyć czapki na ziemi. Następnym pomysłem, godnym bohaterskich zwycięzców, był rozkaz, aby każdy z nich załatwił się do własnej czapki. Realizacji tego pomysłu również towarzyszyło bicie kijami.

Dalszym ćwiczeniem było powiązanie im nóg, w taki sposób, aby mogli powoli małymi krokami poruszać się. Wówczas każdy z nich musiał wziąć w rękę czapkę z kałem i stanąć do wyścigu na przestrzeni 80-100 metrów. Nie odbyło się to bez upadku, a za to znów płaciła się poddaniem się karze chłosty. W pewnym momencie doprowadzono do takiego wyczerpania fizycznego i poniżenia godności człowieka, że prawie wszyscy poddawani próbie największego poniżenia i upodlenia, zbroczeni we krwi, umazani w błocie i kale omdleli z utraty sił.

Wówczas Niemcy zaczęli wymyślać im, że są przyczyną wojny, a następnie naigrywać się z ich bezsilności. Kiedy już pijanych żołnierzy przestała bawić ich brutalność, wówczas polecono rozwiązać im nogi i pozwolono wracać do domu. Z tak maltretowanej dziewięćosobowej grupy do domu wróciło tylko 5 osób. Wszyscy oni ciężko odchorowali te zbrodnicze wybryki pijanych wermachtowców. Dwóch z tego tylko wyzdrowiało, a trzech zmarło w czasie choroby. Natomiast najsilniej pobitych i najslabszych czterech nie trafiło ogóle do domu. W drodze powrotnej stracili przytomność i w czasie wieczora lub najbliższej nocy zmarli.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Na wspomnienie zasługuje również potworna scena, jaka rozegrała się na południe od koszar z ośmioma Żydami oderwanymi od porządkowania koszar w pobliżu starej strzelnicy wojskowej. Było to w czwartek 28 września 1939 r. Spędzana ludność żydowska do pracy około koszar pracowała tego dnia, jak zwykle bez pożywienia i bez przerwy. Zatrudniona była przy tym przy bardzo ciężkich pracach, jak usuwanie i przenoszenie gruzów, belek i tym podobnych zajęciach. Niemcy, którzy nadzorowali nad pracą Żydów, co pewien czas obrzucali wyzwiskami pracujących, albo bez powodu bili ich czymkolwiek, co mieli w ręku lub w pobliżu siebie. Około godziny 2 popołudniu w pobliżu pracującej grupy Żydowskiej liczącej około 80 osób zebrało się czterech Niemców i prowadzili podniesionym głosem rozmowę na temat sprawy żydowskiej. Po około 10 minutach dołączyło się do nich dwóch podoficerów i rozmowa się rozszerzyła. Nagle jeden z podoficerów oraz dwóch innych żołnierzy Wehrmachtu zaczęli wybierać z pośród pracujących Żydów. W ten sposób odseparowano dwunastu Żydów. Czym kierowano się, nikt przy wyborze nie umiał odgadnąć. Prawdopodobnie i sami oprawcy nie wiedzieli jak uzasadnić, gdyby był ktoś taki, który by zapytał i zażądał, jeśli nie uzasadnienia to przynajmniej wyjaśnienia. Wkrótce czterech Niemców, w tym jeden podoficer, popędzili wybraną grupę Żydów w południowym kierunku, pod starą strzelnicę.

Zaraz za obrębem koszar wymęczonych Żydów zaczęto ćwiczyć w mustrze zwartej i luźnej. Stosowano biegi po piaszczystej drodze. Następnie rozbieganie się we wszystkich kierunkach, przy czym nie można było dwóm Żydom biec w jednym kierunku, a jeśli się tak zdarzyło, to obaj otrzymywali ciężkie uderzenia po twarzy. Innym ćwiczeniem był marsz trójkami, krokiem defiladowym. Wówczas wymagano, aby wyprostowane nogi podnosić bardzo wysoko, a potem wymagano głośnego opuszczenia nóg na piaszczystą drogę. Były to wymagania szydercze – niemożliwe, ale przy założonej zagładzie ludności żydowskiej stosowano najbardziej zbrodnicze metody od samego początku pojawienia się butnych zwycięzców na okupowanych terenach. Po dojściu w rejon strzelnicy rozpoczęto właściwe tortury. Całej grupie Żydów rozkazano zawiązać na dole spodnie i jeden drugiemu nasypywał czapkami piasek w takiej ilości, że trudno było w ogóle ruszyć się z miejsca. Po zakończeniu czynności tej rozpoczęto wszelkiego rodzaju gimnastykę. A więc biegi, przysiady, podskoki, skoki i tym podobne ćwiczenia. Ofiary przy każdym usiłowaniu wykonania ćwiczenia przewracały się, a wtedy spadały na nich albo kije, albo ciężkie pruskie buty w postaci kopniaków. Z uwagi na duże obciążenie piaskiem i wypełnienie nim całej wolnej przestrzeni, jeśli ofiara dała radę ugiąć nogę, to pękały na kolanach spodnie i wówczas piasek wysypywał się na zewnątrz. Zdawałoby się, że zjawisko takie przynosiło pewną ulgę maltretowanym, ale Niemcy i na to nie pozwolili, gdyż każdego komu pękały spodnie uważali, że dokonał tego celowo, aby nie nosić nakazanego piasku. Ofiary takie odstawiano na bok i dokonywano ćwiczeń na kulochwycie (górze) strzelnicy.

Ludzie ci musieli biegać na górę stromego kulochwytu i z powrotem. Po kilkunastu takich próbach Żydzi byli już całkowicie zmaltretowani i opadły ich resztki sił. Wówczas kazano im się rozebrać, pozostawiając na sobie tylko koszule i tańczyć, albo skakać jeden przez drugiego. W razie

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

jakiegokolwiek upadku, albo potknięcia niemiłosiernie bito do tego stopnia, że trzech starszych wiekiem Żydów pozostało na miejscu martwych, kilku nie dało rady dojść w powrotnej drodze do domu i również zmarło, a ci którzy w jakikolwiek sposób dowlekli się do domu zbroczeni we krwi, z wylewami wewnętrznymi, nie długo walczyli ze śmiercią, ulegając jej.

Niemcy natomiast po skończeniu tej zbrodni udali się do pobliskich zabudowań w poszukiwaniu wódki i jajek lub masła, grożąc że jeśli nie dostaną powyższych artykułów, uczynią to samo z okoliczną ludnością, co uprzednio zrobili z grupą żydowską. W każdym bądź razie wracali do koszar z miasta w dużym stopniu odurzeni alkoholem.

Podobną sytuację przeżywali następnego dnia Żydzi w liczbie dziesięciu osób w pobliżu tzw. „świńskiej rampy”. Spędzono tutaj kilkudziesięciu Żydów, a z tych wybrano siedmiu do tzw. ćwiczeń specjalnych. Ćwiczenia m.in. polegały na tym, że kazano im położyć się prostopadle do szyn w odległości co 3 metry jeden od drugiego, chwycić zębami za szyny kolejowe i wrywać je. Ponieważ zdawano sobie sprawę z niemożliwego do wykonania polecenia, więc po kilku nieudanych próbach katowano ich i oskarżano za złośliwe niewykonanie rozkazów, za co w warunkach wojennych grozi im kara śmierci. Po tego rodzaju zбиiciu niektórych do utraty przytomności kazano im biegać w koło. Nie szczędzono przy tym wyzwisk, obelg indywidualnych. Po 10-15 minutowym bieganiu ustawiono wszystkich z siedmioosobowej grupy przy płocie, okalającym rampę i polecono zrobić skłon tak nisko, aby plecy tworzyły linię poziomą. Wówczas dwóch oprawców niemieckich przechodziło obok swych ofiar i tłukli niemiłosiernie w wystające części ciała. Bici upadali na ziemię i wili się w bólu, jęki ich zagłuszał gruby ryk *stehen auf, stehen auf*⁶.

Ofiary na ten ostry rozkaz próbowały się podnieść, aby ustawić się do następnego uderzenia. Kiedy większość ofiar nie mogła się podnieść wówczas wymyślono nową torturę. Wykorzystano leżącą kłodę drzewa i kazano zmaltretowanym ofiarom położyć się, a właściwie przewiesić się przez nią poprzecznie, tak że nogi i głowa zwisały po obydwu stronach kłody. Wówczas Niemcy ustawili się według wzrostu i przechodząc powoli każdy wymierzał leżącym Żydom uderzenie. Ten nowy akt znęcania się trwał tak długo, aż mordowane ofiary przestały w ogóle krzyczeć, a bezpośrednio po uderzeniach dochodziły coraz cichsze jęki. Następnie po małej przerwie, w czasie której roześmiani i zadowoleni Niemcy pokrzepiali się satysfakcją wielkiej przewagi nad bezbronną ludnością żydowską – zaciągnięto zmaltretowanych Żydów pod pompę do nalewania wody do parowozów.

Ustawiono, a właściwie ułożono ich pod urządzeniem z którego spływała woda. Dwóch żołnierzy pilnowało żeby Żydzi nie przesuwali się z wyznaczonego im miejsca, a trzeci otworzył wodę na cały regulator. Zadane uprzednio potłuczenia i rany powiększały się wskutek dużego strumienia wody, spływającego z dość dużej wysokości. Próbowano różnych sposobów, aby wydobyć z ofiar resztki sił, ale już nie pomagała ani woda, ani pogroźki dalszego bicia, ani nawet próby samego bicia.

⁶ Wstawać!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Nawet groźby zastrzelenia na nic się nie zdały. Zmasakrowane ciała tych siedmiu Żydów rozmokły pod wpływem wody, nie przypominając w niczym kształtów człowieka. Wówczas zatrzymano przejeżdżającą furmankę, kazano wrzucić dających oznaki życia Żydów i wywieziono ich w kierunku na most łukowski, na teren, na którym obecnie mieści się betoniarnia miejska. Tutaj kazano kilku mężczyznom wykopać dół i wrzucić do niego swoje ofiary. W ten sposób zwycięscy żołnierze Wehrmachtu dokonali zbrodni, maltretując Żydów, których spędzili do roboty, a po tym zasypując ich jeszcze żywych w ziemi.

Podobne zbrodnie nie były charakterystycznym zjawiskiem tylko dla pierwszych oddziałów Wehrmachtu w Siedlcach lub powiecie siedleckim. W mniejszym lub większym stopniu odbywały się one na całym Podokręgu. Tak jak zbrodnie na indywidualnych osobach żydowskich lub pochodzenia żydowskiego dokonywana we wszystkich miejscowościach omawianego Podokręgu, tak samo dokonywane były zbrodnie w mniejszych lub większych zbiorowościach w pozostałych powiatach Podlasia.

W Międzyrzeczu Podlaskim w dniu 6 października około godziny 15.00 trzech Niemców, w tym jeden podoficer, zebrali kilku Żydów, resztę nawyciągali z domów i całą grupę liczącą 16 osób popędzili nad rzekę, gdzie rozpoczęto ich w barbarzyński sposób maltretować. Jako pierwszy numer zabawy – jeden Żyd musiał wziąć na ramiona drugiego i urządzono nad brzegiem rzeki wyścigi w koło. Wyścig ten był wyliczony na 10 do 15 minut. Po tym czasie nastąpiła zmiana i ci co jeździli na plecach współtowarzyszy niedoli musieli odwzajemnić się i nosić na swych ramionach tych, których do niedawna sami ujeżdżali. Naturalnie przy tej konkurencji nie odbyło się bez bicia za zwalnianie tempa biegu lub marszu. Jako następną konkurencję wprowadzili zapasy bokserskie. Każda z siedmiu bijących się par miała za zadanie bić mocno i rozbijać twarze swych przeciwników.

Tutaj wprawdzie sami „bokserzy” krzywdy nie wyrządzali sobie i boksowali się bardzo łagodnie, nie zadając jeden drugiemu mocnych razów. Niemcy zauważyli to bardzo szybko i wówczas podzielili się cierpiętnikami po dwie pary, a jeden z nich objął nadzór nad trzema parami. W przypadku stwierdzenia mistyfikacji, a nie prawdziwej walki, wówczas Niemiec przerywał walkę i przeciwników rozstawiał w odległości kilkumetrowej sam tym co miał w ręku zadawał najpierw jednemu, a potem drugiemu tak silne uderzenia, że zazwyczaj po jednym uderzeniu ofiara padała z rozbitą twarzą tyłem na ziemię. Tego rodzaju nokaut był zastosowany do wszystkich 14 nieszczęśliwych wybrańców. Żydzi leżeli zbroczeni we krwi, a dumni zwycięzcy, paląc cygara, zaśmiewali się z wytworzonej sytuacji bezbronnych mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego. Po kilku minutach przerwy hitlerowscy siepacze wymyślili nową udrękę. Zmaltretowanym i broczącym krwią kazano się podnieść i wejść do rzeki, która była w tym miejscu najgłębsza, tak że średniego wzrostu człowiek nie mógł zgruntować. Trudno było pokonać tę trudność zbitym i skrwawionym Żydom, którzy byli około pół godziny przedtem maltretowani. Niemcy zapowiedzieli, że która z ofiar przejdzie przez rzekę, będzie mogła spokojnie wrócić do domu. Na dany znak czternastu Żydów nie wkroczyło, ale wewlokło się do zimnej wody.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Nim doszli kilka metrów w wodzie, gdy tylko woda sięgała do pasa, wszyscy poupadali w wodzie, przewracając się. Niemcy tymczasem fotografowali ofiary, walczące z żywiołem rzeczny.

Bardziej wyczerpani z sił i starsi wiekiem upadli wcześniej, gdzie woda była płytsza. W ten sposób łatwiej było im utrzymać głowę powyżej poziomu wody. Młodzi i bardziej silni, którzy liczyli na przejście rzeki, aby zgodnie z zapowiedzią Niemców uwolnić się od dalszych tortur i wrócić do domu, usiłowali płynąć. Z tego też względu, gdy poziom wody sięgał im do pasa, nie zdołali utrzymać się na nogach i stracili grunt pod nogami, przewracając się. Tych ostatnich było pięciu. Trudno im było wydostać głowę ponad wodę, a zrobienie tego uniemożliwiła nasiąknięta wodą podarta odzież, która zwiększając obciążenie, stanowiła dużą przeszkodę. Z powyższej piątki dwóch zdołało się uratować, a trzech nie odzyskało przytomności i utonęło. Niemcy patrzyli na walczących ze śmiercią Żydów jak na zabawę cyrkową.

Nie protestowali wprawdzie, jeśli któryś wygramolił się wcześniej z wody, ale nie wydali w tym celu żadnego rozkazu, aby przebywanie w zimnej październikowej wodzie, skrócić. Na jedenastu Żydów, którzy odważyli się wyjść bez rozkazu z wody, czeka nowa porcja szyderstwa i moralnego oraz fizycznego upodlenia. Brak jakiegokolwiek zainteresowania tymi, którzy utonęli w rzece, po prostu postawa taka jakby ich nie było do niedawna w tym zespole dręczonych i maltretowanych. Takie odrętwienie i brak uczulenia na krew, na śmierć w specjalnie wyrafinowanych, zbrodniczych warunkach, wstrząsnęłoby chyba najbardziej zdziczałym zwierzęciem, a cóż dopiero mówić człowiekiem, legitymującym się wyższością rasy, kultury i wszystkim cechami człowieka XX wieku. Rozumiemy dobrze, że sami nie wierzylibyśmy w to, tak jak często starają się nie wierzyć niektórzy, którym los pozwolił być zdała od wojny lub w mniejszym albo większym stopniu są powiązani z bohaterami hitlerowskimi, często węzłami rodzinnymi, czy przyjacielskimi, czy choćby tylko handlowymi – gdybyśmy tego wszystkiego nie oglądali własnymi oczami. Wszyscy ci, którzy w okresie drugiej wojny przebywali na obszarze Polski (obojętnie czy w Generalnej Guberni, czy też w Reichu), na obszarach Związku Radzieckiego, widzieli sceny martyrologii ludności żydowskiej, jeńców radzieckich i cywilnej ludności polskiej i radzieckiej, byli często naocznymi świadkami jak najdalej posuniętego cynizmu bandyckiego. Te sceny, których okropność nie zawsze da się utrwalić na papierze, pozostaną do śmierci w świadomości pokolenia II wojny światowej.

Wracając do konkretnego morderczego znęcania się nad grupą ludności żydowskiej w Międzyrzeczu Podlaskim, Niemcy pędzili wkoło Żydów, bijąc ich kijami, gdy wszyscy już nie mogli się podnieść, porzucili ich nad rzeką i poszli do innych zajęć, wzmocnieni w samopoczuciu, tak jak kulturalny człowiek wraca z teatru lub koncertu Mozarta. Los 14 Żydów, których śmierć w torturach poprawiła samopoczucie trzech żołnierzy Wehrmachtu był niezbyt ciekawy. Trzech z nich utonęło w rzece, czterech nie podniosło się więcej z ziemi nad samą rzeką. Wszyscy oni mieli pękniętą czaszkę, a krople mózgu spływającego, skrzepły na powierzchni głowy. Ciało ich na drugi dzień zostały zakopane na miejscu. Pozostałych siedmiu dowlekło się do domu i w ciągu kilku dni również zmarli.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

W sobotę dnia 7 października 1939 roku około godziny dziewiętej rano w Białej Podlaskiej trzech Niemców zatrzymało samochód ciężarowy i zaczęło wyłapywać Żydów do pracy. Po kilkunastu minutach trwania łapanki na samochód załadowano siedemnastu Żydów. Wszyscy Niemcy usiedli do szoferki i samochód ruszył z miejsca w kierunku lasu zwanego Grabarką. Po dojechaniu do brzegu lasu Niemcy zatrzymali samochód kazali szybko wyskakiwać Żydom, bijąc ich jednocześnie pejcami, a następnie prowadzili około 50 metrów w głąb lasu. Tam ustawili ich w szeregu. Przy całej akcji nie szczędzili przekleństw i pogroźek. W związku z tym, że wśród złapanych rzekomo do pracy było czterech Żydów starozakonnych z brodami i ubranych w długie tradycyjne stroje, kazano im wystąpić, a innym czterem młodszym Żydom wręczano noże i pod groźbą użycia rewolwerów, które naładowane trzymano w ręku lub za pasem, kazano w ciągu dwóch minut obciąć brody i pejsy. Kiedy minął wyznaczony czas, wówczas młodszym Żydom kazano trzymać za brody lub pejsy, a sami Niemcy dokończyli obcinanie bród. Dokonywali tego ceremonialnie. Włosy odcinano z kawałkami skóry, a czego nie dociął nóż to kazali ciągnąć tak, że odrywano ją. Twarze ofiar w krótkim czasie zbroszone były we krwi. Nie wolno było im krzyczeć z bólu, za każde głośniejsze stęknienie, nie mówiąc o głośniejszym krzyku, spadał kilkakrotnie na plecy pejcz z hitlerowskiej ręki. Po dokonaniu tego krwawego obcięcia bród i pejsów wszystkim na pobliskiej polance kazano z założonymi rękami podskakiwać w przysiadzie. Koło utworzone z mordowanych Żydów było tak duże, że odległość między Żydami wynosiła około pięciu metrów. W tym czasie Niemcy ustawili się z pejcami w trzech równych miejscach koła i każdemu podskakującemu Żydowi koło Niemca wymierzano silne uderzenia po plecach. Nierzadko pejcz kierowany na plecy spoczywał na głowie. Tę morderczą gimnastykę prowadzono tak długo, aż prawie wszyscy pomdleli i nie mogli podnieść się ze zmęczenia. Wówczas zastosowano chwilę odpoczynku. Był to właściwie odpoczynek dla oprawców, żeby naradzić się, jaką zabawę dla siebie wymyślić z kolei, gdyż maltretowani Żydzi nie zdążyli po zadanych katuszach w żaden sposób odpocząć. Nie trzeba było długo czekać na dalszy ciąg zbrodni. Otóż kazano im rozebrać się z marynarek lub swetrów i pod bieliznę nasypać igliwia i szyszek z piaskiem. Potem kazano się położyć i z pagórka staczać. Taczających się Żydów bito pejcami jak poprzednio przy podskokach w przysiadzie. Twarze i ręce były tak umazane w błocie, że nie można było rozpoznać żadnych rysów. Po tym morderczym ćwiczeniu kazano wszystkim powstać i każdego ustawiono przy jednym drzewie, po czym na dany znak kazano wdrapywać się na nie. Naturalnie, żadna z ofiar w takim stanie nie mogła się wdrapać na wyznaczone drzewo nawet do wysokości jednego metra, a zadanie brzmiało, żeby osiągnąć wierzchołek. Wtedy Niemcy oświadczyli, że ich ofiary nie wykonały rozkazu Hitlera, a za to grozi im kara śmierci, ale dają im pięć minut czasu do namysłu. Po upływie wyznaczonego czasu powtórzono jeszcze raz próbę wchodzenia na drzewo. Z całej grupy 17 Żydów, dwóm w wieku 20-30 lat udało się z wielkim trudem osiągnąć wysokość sęków i gałęzi, a potem to już było niezbyt trudną rzeczą wchodzić wyżej. Kiedy ci dwaj osiągnęli wierzchołek drzewa Niemcy ani myśleli pozwolić im schodzić, aby przynajmniej w ten sposób premiować ich zdolności fizyczne.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Wprost przeciwnie – podawali im z dołu komendę, aby wchodzili jeszcze wyżej. Kiedy dwaj Żydzi wskutek rozkazów niemieckich nie mieli już grubych gałęzi, a pozostały im do chwycenia cienkie gałązki, runął na ziemię najpierw jeden, a potem drugi. W tym czasie kiedy Niemcy zajęci byli obserwacją co się dzieje z Żydami na wierzchołkach dwóch drzew, większość pozostałych Żydów porozumiała się wzrokiem i rzuciła się do ucieczki w głąb lasu. Rozwścieczeni Niemcy zaczęli strzelać, ale warunki leśne nie sprzyjają celności strzałów. Do ucieczki poderwało się 11 Żydów. Pod drzewami pozostali tylko ci, którym obcięto brody. Byli oni najbardziej niedołążni, a jednocześnie najbardziej zmaltretowani. Z uciekającej jedenastki Żydów zdołano uchwycić tylko trzech, tzn. każdy Niemiec uchwycił jednego postrzelonego Żyda. Pozostałych ośmiu Żydów uciekło z życiem przed śmiercią w dniu 7 października 1939 roku. Złapanych w pościgu trzech Żydów, tych dwóch, którzy spadli z drzewa oraz czterech najbardziej zmaltretowanych i wiekiem najstarszych, razem dziewięciu, kazali przewiesić się na leżącym drzewie. Drzewo leżało tak, że jego długi pień był na wysokości około jednego metra od ziemi. Z jednej strony opierało się ono gałęziami o ziemię, a z drugiej strony wyrwanymi z ziemi korzeniami. Żydzi wisieli na jego konarze przodem, tak że głowa z jednej, a nogi zwisały z drugiej jego strony. Niemcy zaś przez pół godziny bili swe ofiary naprzemiennie pejcem, a jak znudził się im pejcz, to kijami. Postanowili w ten sposób zatłuc tych dziewięciu Żydów na śmierć. Po tym zaś wyszli na drogę zawołali trzech ludzi przypadkowo przechodzących, kazali wykopać im dół i wrzucić ciała swych ofiar, z których prawie wszystkie dawały oznaki życia jeszcze, i zasypać dół. Po czym sami odjechali na obiad.

Z braku miejsca nie mogę opisać wszystkich znanych mi faktów zbiorowego mordowania ludności żydowskiej na Podlasiu w okresie bezpośrednio po wkroczeniu na te tereny Niemców we wrześniu 1939 roku.

3. Rabunek mienia ludności żydowskiej

Rabunek mienia ludności żydowskiej miał dwojakie źródła. Jedno źródło wypływało z niszczenia i przywłaszczenia cenniejszych artykułów dla siebie, z założenia biologicznego wyniszczenia ludności żydowskiej w jak najkrótszym czasie. W ten sposób ludność żydowska była całkowicie wyjęta spod jakichkolwiek przepisów prawa. Wobec tego każdy żołnierz, mając prawo zabijania i znęcania się nad obywatelami narodowości żydowskiej tym bardziej mógł w każdej chwili być dysponentem mienia żydowskiego. Drugie, to pewna część społeczeństwa polskiego, wywodząca się z ONR i Falangi lub Legionu Młodych, wzmocniona jeszcze elementami szukających ujścia w bijatykach i wszelkiego rodzaju awanturach, ugadywała Niemców i używając ich jako parawanu stawała się przewodnikiem do bogatszych sklepów żydowskich, magazynów, albo wprost na mieszkania żydowskie, szczególnie tych obywateli żydowskich, u których spodziewała się większej ilości pieniędzy, a jeszcze bardziej kosztowności lub innych walorów majątkowych. W mieście Siedlce we wtorek dnia 12 września o godzinie 13 na sklep spożywczy przy ul. Kilińskiego napadło dwóch pijanych Niemców w towarzystwie

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

trzech Polaków, rekrutujących się z dawnych pikieciarzy, odstrasżających ludność polską od zakupów w sklepach żydowskich. Sklep był zamknięty, wówczas wyszukano łom żelazny i z uwagi na to, że sztaby żelaznej nie mogli oderwać, zaczęli wyłamywać przy pomocy tegoż drąga żelaznego pojedyncze deski w drzwiach. Po wejściu do sklepu cenniejszy towar wpakowali do worków, a pozostałe towary mniej cenne jak mąka, kasza nawet cukier porozsypywano po całym sklepie i podeptano. Cała wesoła piątka wracała ze zrabowanymi czekoladami i innymi wartościowymi artykułami.

Były przypadki tego rodzaju włamania do sklepów przemysłowych. Ale tam trudno było coś bardziej wartościowego znaleźć, bo Żydzi albo tuż przed działaniami wrześnieowymi wywieźli, albo wynieśli ze sklepu w czasie tych 10 dni wojny. Tak że włamanie się np. do sklepu z obuwiem Krawca⁷ przy ul. Puławskiego – w pobliżu klubu nie dało żadnego rezultatu, gdyż jego właściciel w sklepie pozostawił tylko pudełka od butów.

Rozgniewani Niemcy i wyrzutki społeczeństwa postanowili się zemścić, przez zanieczyszczenie go ekskrementami. Po czym poszli dalej, szukając tanim kosztem wzbogacenia się. Przy ul. Floriańskiej nr 79 mieszkał Żyd i prowadził sklep spożywczy. W dniu tym samym, tzn. 12 września, o godzinie 11 przedpołudniem napadła grupa złodziejska na dom i sklep Eli i pobiwszy właściciela, domagała się oddania ukrytych pieniędzy, złota lub innych kosztowności. W sklepie nie mieli ochoty plądrować z uwagi na ograniczanie się do handlu w najpotrzebniejszym asortymencie, bo Ela – właściciel sklepu pośpieszył się z opróżnieniem półek sklepowych, tak, aby nie było większych apetytów na demolowanie. Ale to nic nie pomogło. Przybyła ekipa zabiła właściciela sklepu oraz jego żonę za nieudostępnienie pieniędzy, złota, dolarów i innej waluty. Były również przypadki, gdzie sami np. członkowie Wehrmachtu rabowali mienie sklepowe, albo wkraczali do ciasnych pomieszczeń ludności żydowskiej. Trzeba przyznać, że często taki wypadek przynosił dla tego rodzaju ludzi, poszukujących łatwego zdobycia pieniędzy – pokaźne rezultaty. Pieniądze te były z miejsca przeznaczone na wspólną wódkę. Dla tych potrzeb szli i tym kierowali się ci, co rabowali zarówno spośród Wehrmachtu, jak i społeczeństwa polskiego. Napady na sklepy, zakłady, a nawet na mieszkania ludności żydowskiej, odbywały się nie tylko w pierwszych kilku dniach, czy też tygodniach bezpośrednio po wkroczeniu okupanta, ale również i w późniejszych okresach czasu. Nie odbywały się one wyłącznie w mieście Siedlce. I tak np. w Łosicach miały miejsce napady uzbrojonych żołnierzy Wehrmachtu na szereg zakładów krawieckich, w których rekwirowano maszyny do szycia, a potem za wódkę lub poczęstunek z alkoholem Niemcy odwozili je do mieszkań tych spośród miejscowej ludności, którzy byli przewodnikami dla Niemców.

W Radzynie Podlaskim w środę dnia 4 października 1939 roku, około godziny 10 dwóch Niemców w towarzystwie jednego z uczestników dawnych polskich organizacji faszystowskich wtargnęło do krawca przy ul. Międzyrzeckiej. Zażądano wyniesienia na samochód maszyny do szycia

⁷ Właścicielem sklepu był Lejba Krawiec.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

oraz wszystkich materiałów ubraniowych, jak również i tych, które były już skrojone. Kiedy właściciel pracowni krawieckiej spokojnie zapytał dlaczego rekwirują mu narzędzia pracy otrzymało odpowiedź, że razem z maszyną pojedzie on sam i będzie szył dla potrzeb wojska. Cała rodzina żydowska drżała ze strachu, gdyż doskonale rozumiała, że wyjazd głowy domu oznaczało w tych warunkach zamordowanie jej. Wówczas zwróciła się żona z maleńkimi dziećmi do towarzyszącego Polaka, aby zabrali maszynę i materiały na ubrania, mimo że są one własnością klientów, aby tylko pozostawili w domu męża i ojca. Wówczas osobnik ten, uchodzący za Polaka uderzył w twarz z całej siły kobietę żydowską tak silnie, że ta upadła na podłogę i zalała się płynącą z nosa krwią. Dzieci w wieku lat od 10-12 zaczęły płakać i skurczone kucnęły przy krwawiącej matce. Zwycięscy Niemcy z uśmiechem nawoływali do ciszy. Nie obeszło się na wyniesieniu maszyny i materiałów. Niemcy razem z wyrzutkiem narodu polskiego zaczęli przeprowadzać rewizję. Powyrzucali wszystko z szafy, kredensu, tłukąc naczynie, a w końcowej fazie nożami pruli poduszki, pierzyny, kołdry oraz niszczyli cokolwiek bardziej wartościowego znaleźli. Odjeżdżając zabrali krawca, nie pozwalając mu założyć ani jesionki lub palta, ani nawet czapki. Zrabowaną maszynę i materiały zawieźli do swego polskiego pomocnika, a potem wszyscy razem z Żydem pojechali na przedmieście od strony Łukowa, zatrzymali wóz i jak w wielu przypadkach zmusili Żyda do potwornie męczących ćwiczeń, okładając go kijami z jakiegokolwiek powodu. Po półgodzinnym torturowaniu go, ledwo dającym oznaki życia pozostawiono z pękniętą głową w rowie przy szosie w odległości około półtora kilometra od śródmieścia Radzyna. Wśród wówczas panującego rabunku ludności żydowskiej był również pewien odcień tego procederu, który wówczas można było nazwać rabunkiem luksusowych przedmiotów. Odbывало się to w ten sposób, że Niemcy dowiadywali się od swoich sługusów o bogatych rodzinach żydowskich.

W takich przypadkach zwykle nie brano swoich informatorów, ale zebrawszy wiadomości sami się udawali przeważnie do wskazanych mieszkańców żydowskich, przeważnie po godzinie policyjnej. Zachowywali się tam różnie. Często zachowywali się spokojnie, wdawali się w rozmowy, pytali o trudności i o ewentualne potrzeby lub życzenia, zabezpieczając im rzekomo spokojne życie! Kiedy wyczerпали środki zaradcze, przystępowali do szantażu, dyktując za tego rodzaju opiekę okup w kosztownościach lub walucie. Jeśli napotykali na podatny grunt, to ich dalsze zachowanie zależało od wysokości wyłożonego okupu? W przypadku gdy ten był za mały wówczas tłumaczyli, że mimo wszystko są oni służbowo i muszą przeprowadzić rewizję. Znalezione wartościowe przedmioty, a przede wszystkim zwykle biżuterię, konfiskowali. Natomiast jeśli nie mogli nic przydatnego znaleźć, to z grzecznym *auf widersehen*⁸ odchodzili, wydając przed tym polecenie, aby za parę dni przygotowali znaczną ilość biżuterii lub gotówki.

Przykładem tego rodzaju działalności w miastach wchodzących w terytorialny skład Podlasia, jako jeden z wielu może posłużyć wkroczenie dwóch Niemców po godzinie policyjnej do mieszkania

⁸ Do widzenia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

doktora Lebla⁹, zamieszkałego w Siedlcach. Doktor Lebel biżuterię i inne kosztowności miał głęboko schowane częściowo w domu, a większą część poza domem. Wówczas żołnierze Wehrmachtu zapowiedzieli, że w takim stanie rzeczy będzie musiał przygotować za cztery dni. „Obrońcy” ludności żydowskiej w mundurach Wehrmachtu zabronili na ten temat im rozmawiać z kimkolwiek, gdyż wówczas nie tylko ze stracą cały swój majątek, ale mogą stracić, to co jest najdroższe, a mianowicie życie. Rodzina żydowska nie wierzyła przybyłym przedstawicielom „obrońców” pod znaku swastyki na pewien okres czasu przeprowadziła się do innej zupełnie dzielnicy. W ten sposób do spotkania z dobroczyńcami Niemcami nie doszło. Żołnierze hitlerowscy wyłudzone, a właściwie wymuszone w ten sposób pod groźbą, kosztowności wysyłali lub odwozili do swych rodzin w czasie urlopów.

Omówiony w sposób przykładowy rabunek mienia ludności żydowskiej był powszechnym zjawiskiem i nie można w żadnym wypadku uznać tego za coś sporadycznego. Wymienione zostało tylko parę sposobów najczęściej spotykanych. Niezależnie od tego rabowane były mieszkania z mebli, urządzeń, futer i cokolwiek bardziej wartościowego oprawcy znaleźli w sposób jawny od samego wkroczenia na teren Podlasia.

4. Wyłapywanie ludności żydowskiej do robót

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem wyzysku oraz znęcania się ludnością żydowską to obowiązujące kontyngenty do pracy. W sposób najbardziej prymitywnych niewolników traktowano Żydów napędzonych do pracy. Czyszczenie latryn, opróżnianie ich w wielu przypadkach gołymi rękami, wchodzenie do ich wnętrza, czyszczenie gołymi rękami ustępów i zbiorników z największymi nieczystościami, to najczęściej spotykane prace, w których lubowali się hitlerowcy zatrudniać Żydów. Drugim rodzajem prac, przy których zatrudniano Żydów, to prace ciężkie. Przenoszenie ciężkich urządzeń, belek, gruzów, kamieni itd. przedmiotów. W wielu przypadkach chodziło Niemcom o wykonanie trudnej pracy, często pracy niebezpiecznej, ale odgrywał tutaj również rolę fakt, że przy ciężkich pracach i ograniczonym do minimum odżywianiu ludzie ci wykańczali się fizycznie. A więc problem wyniszczenia ludności żydowskiej od pierwszych dni pobytu okupanta był w najdrobniejszych szczegółach zharmonizowany.

Dobór ludzi do pracy normalnie odbywał się przez gminę żydowską tzn. Judenrat. Ale bardzo często kilku Niemców zajeżdżało samochodem w dzielnicę żydowską i wychwytywano do doraźnej

⁹ Dr Ludwik Lebel – ordynator szpitala żydowskiego w Siedlcach. Śmierć lekarzy z getta opisała Cypa (Cypora) Zonsztajn (1915-1942) w swoim *Pamiętniku*: „A potem z placu szły transporty na dworzec – przez całą sobotę, niedzielę i poniedziałek. W poniedziałek – gdy ja już byłam uratowana wystrzelano cały szpital; lekarzy; dr Loebła, Głazowskiego, Szwarca i in., wszystkie pielęgniarki, posługaczki i całą pozostałą obsługę szpitala. Wszystkie młode, inteligentne dziewczęta Siedlec, które w ten sposób chciały sobie zabezpieczyć życie, padły jako pielęgniarki. Przy niejednej z nich niejedną Ukrainiec mruknął *wot krasawica splunął i poszedł dalej*”. (C.Jabłoń-Zonsztajn, *Pamiętnik*, „Szkice Podlaskie” 2001, nr 9.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

pracy tych Żydów, którzy byli w pobliżu zorganizowanej łapanki. Tego rodzaju fakty odbywały się w różnych porach dnia, zależały od doraźnych pomysłów wielkorządów Wehrmachtu.

Judenrat, wyznaczając swych współobywateli, wyznaczał zazwyczaj spośród biedoty żydowskiej. Bogatsi Żydzi utrzymywali bliższe stosunki z członkami Judenratu i w związku z tym albo wcale nie chodzili do roboty, a jeśli od czasu do czasu byli wyznaczani to tylko formalnie, gdyż z reguły oni się nie zgłaszali na wyznaczone miejsce zbiórek. Była stosowana tego rodzaju praktyka, że Judenrat zawsze wystawiał z dużą rezerwę ludzi do pracy. Np. jeśli Niemcy zażądali 500 Żydów do pracy, to Judenrat wyznaczył co najmniej 550 albo 600. Ta nadwyżka była stosowana z uwagi na choroby, na zaginięcia Żydów w czasie ostatnich dni, a m.in również i po to, aby wyznaczeni bogatsi współrodacy mogli ze spokojem nie stawić się do wyznaczonej pracy.

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej biedota żydowska we wszystkich miastach na Podlasiu była zorientowana co do taktyki Judenratu. W szeregu przypadkach dochodziło do głębokiej różnicy zdań wśród ludności żydowskiej na temat stosunku do wroga, a szczególnie na temat wyznaczania oddziałów roboczych i ochrony pod tym względem bogatych Żydów. Zagadnienie to szczególnie charakterystyczny miało przebieg w Międzyrzeczu Podlaskim w środę w dniu 21 listopada 1939 roku, gdzie robotnicy żydowscy wyznaczeni przez Judenrat oświadczyli, że w dniu następnym nie wyjdą w ogóle do pracy, jeśli nie zmieni się system wyznaczania ich do wykonywania ciężkich prac na rzecz okupanta. Judenrat nie przywiązywał wielkiego znaczenia do tego protestu i nie wziął go pod uwagę. Na wyznaczonym miejscu przy rynku w dniu 22 listopada na dwustu Żydów do pracy przyszło tylko około dziesięciu. Minęła godzina siódma. Nastąpiła konsternacja. Członkowie Judenratu i ich pomocnicy gorączkowo zaczęli namawiać każdego spotkanego współrodaka, aby ratował sytuację i natychmiast stanął na miejsce zbiórki. Obietnica poprawy systemu wyznaczania do robót u Niemców trochę poprawiła sytuację, ale do ogólnej liczby dwustu było jeszcze daleko. O godzinie ósmej na rynek zajechali Niemcy z bykowcami w rękę i rewolwerami za pasem. Niemcy zaczęli buszować po mieszkańcach i bijąc Żydów spędzili ich na rynek. Około godziny dziewiętej popędzono ich do miejsca pracy. Całej Gminie Żydowskiej Niemcy zagrozili, że jeśli jeszcze raz nie dadzą wyznaczonej liczby ludzi do pracy, to całą Judenrat wystrzelają. Judenrat umiała się jednak ubezpieczyć i złożyła Niemcom dokładne sprawozdanie z przyczyny nie wywiązania się z nałożonego obowiązku, podając nazwiska osób, które były głównymi inicjatorami oporu. Los podanych osób był przesądzony. Wyłapali ich Niemcy w ciągu tygodnia i zamordowali ich w najbardziej wyrafinowany sposób, stosując przy tym metody tego rodzaju, o których była mowa przy omawianiu indywidualnego i zbiorowego gnębienia ludności żydowskiej (punkt 1 i punkt 2). Na wszystkich zaś, którzy mieli wyjść w dniu 22 listopada do pracy nałożono wysoką kontrybucję pieniężną. Próba oporu została złamana, ale wśród okolicznych mieszkańców nie pozostanie zapomniana.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Ciężkie roboty ludności żydowskiej i ich najbardziej poniżający godność człowieka charakter, już w pierwszym okresie panowania okupanta pozostawiły w Siedlcach i całym podokręgu Podlasia długą listę zamordowanych Żydów wprost przy pracy lub bezpośrednio po niej.

5. Inne rodzaje znęcania się nad ludnością żydowską

Stosowanie wyrafinowanych zbrodni praktykowanych na ludności żydowskiej nie zawsze można włączyć w pewien systematyczny podział. Podział ten można ustalić według różnych kryteriów. Były jednak wyjątkowo okrutne metody stosowane wobec młodych dziewcząt lub starszych kobiet, całkowicie starych mężczyzn, a nawet wobec dzieci.

W piątek dnia 15 września 1939 roku około godziny 13 na szóstym kilometrze od Siedlec dwóch Niemców, jadących na rowerze szosą Siedlce-Mordy mijali starszego Żyda w wieku powyżej lat 50 i dziewczynę w wieku lat 16-18. Niemcy zeszli z rowerów i przystąpili do legitymowania zatrzymanych Żydów. Po obejrzeniu dokumentów zażądali, aby oddano im wszystkie inne dowody, jakie nieszczęśliwcy mieli przy sobie. Dziewczyna podała jeszcze jakieś dodatkowe papiery, a mężczyzna podał podarty portfel z całą zawartością. Niemcy portfel wyrzucili, papiery podarli, a pieniądze zatrzymali. Przy całej tej ceremonii nie zapomnieli o tym, aby swe ofiary wystraszyć krzykiem i groźbą zastrzelenia. Wkrótce po tym odprowadzono ich kilkadziesiąt metrów do sąsiedniego lasu. Jeden z Niemców zajął się biciem i maltretowaniem mężczyzny, a drugi dziewczyną, który wylał z najbliższego krzaka pręt i kazał jej się całkowicie rozebrać. Dziewczyna całowała ręce i nogi złoźcyńcy, prosząc aby ją puścił wolną, ale ten w wieku około 25 lat, butny zwycięzca na każdy odgłos prośby smagał ją niemiłosiernie prętem. Wijąc się w bólu, dziewczyna zadość uczyniła rozkazom władcy. Wówczas butny Niemiec dokonał gwałtu na oczach mordowanego obok starszego Żyda. Kiedy nasycił się sadyzmem seksualnym jeden oprawca, zamienili się wówczas ofiarami. W krótkim czasie Żyd z braku sił upadł i stracił przytomność. Wtedy został jeszcze skopany w głowę i pozostawiony własnemu losowi. Zbita i zgwałcona przez dwóch zbirów hitlerowskich dziewczyna, utraciwszy przytomność poddawana była dalszym torturom. Na czoło, oczy i usta zaczęli polewać ją swoim moczem, kiedy zaś dawała oznaki życia poderwano ją szczęką pistoletu i kazano biegać dookoła nich. Siły jej jednak nie pozwoliły zadość uczynić żądaniom złoźcyńców, wówczas skierowano ją na krzak jałowca. Pod uderzeniem prętem w gołe pośladki dziewczyna upadła na jałowiec. Wówczas Niemcy, chwyciwszy ją za ręce przewracali ją na wszystkie strony po igliwiu jałowca. Ofiara coraz bardziej stawała się niepodobna do kształtów człowieka i coraz rzadziej dawała oznaki życia. Wówczas Niemcy zastosowali ostatnią próbę, a mianowicie odwrócili ją plecami do góry i zaczęli bić po plecach, pośladkach, nogach, a nawet głowie. Nie mogli nasycić się sadyzmem, a w pewnym momencie jeden z nich wystrzałem z pistoletu w głowę – jednej i drugiej ofiary – przypieczętował swój sadyzm.

Podobny sposób znęcania się na młodymi kobietami żydowskimi w jesiennych miesiącach 1939 roku zanotowano w zagajniku między Opolem a Mokobodami, następnie w lesie między wsią

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Wołyńce a wsią Przywory, w lesie około *liegenschaftu*¹⁰ Mościbrody, w pobliżu Sarnak, i prawie wszystkich większych skupiskach ludności żydowskiej. Mimo że hitlerowcy pogardzali ludnością żydowską, że wszelkimi sposobami niszczyli, to nie przeszkadzało bynajmniej, że wyszukiwali wśród Żydów młode oraz przystojne Żydówki i zabierali je pod pozorem wykonania prac porządkowych w ich miejscach zamieszkania. Nie wszystkie z nich kończyły się tak bestialsko jak wyżej opisano, ale z reguły w każdej z tego rodzaju spraw towarzyszyły gwałty, bardzo często jednej dziewczyny przez kilku hitlerowskich zwyrodnialców, bicie rozebranych dziewcząt i tym podobne zwyrodnialstwa.

Nie brak było również podobnego znęcania się nad starszymi wiekiem kobietami. Ta odmiana zbrodni miała przebieg zbliżony do tej, jaka odbyła się w lesie za wsią Gostchorz przed wsią Biardy na pograniczu powiatu Siedleckiego i Łukowskiego. W sobotę w dniu 14 października 1939 roku jadący samochód ciężarowy z Łukowa w kierunku Siedlec około wsi Gołaszyn spotkał dwóch Żydów i jedną Żydówkę, zmierzających do Łukowa. Wszyscy od 50 do 60 lat. Niemcy zatrzymali samochód i stanowczym tonem kazali wsiadać na platformę samochodu. Jak dojechali do lasu nadleśnictwa Krzynszczak zatrzymali samochód, a trójkę Żydów odprowadzili kilkanaście kroków w głąb lasu. Wystraszeni Żydzi obawiali się, że prowadzeni są na rozstrzelanie. W odległości 50-70 metrów od szosy Niemcy rozkazali rozebrać się swym ofiarom z dolnej garderoby. Krępująca sytuacja uległa rozjaśnieniu, kiedy na każdego z Żydów posypały się ciężkie uderzenia bykowców.

Po rozebraniu się starym Żydowi kazano położyć się obok Żydówki i batem zmuszano ich do odbycia stosunku płciowego. Drugi Żyd czekał, aż skończy wykonywać wydany rozkaz jego poprzednik. Żyd wystraszony nie wiedział jak się zachować. Pomogły mu w wykonaniu zadania pejsze kilku Niemców. Ułożonego obok Żydówki Żyda do góry plecami bito bykowcami i pokrzykiwano *aber schnell, schnell*¹¹. Miało to oznaczać, aby szybko zabierali się do stosunku płciowego. W wyniku tej „zachęty” Żyd stracił przytomność i zemdlał. Wówczas kazano odciągnąć go na bok drugiemu Żydowi i zając jego miejsce przy kobiecie. Scena z drugim mężczyzną powtórzyła się tak samo. Wówczas, gdy obaj Żydzi zsiniali i pokrawieni leżeli bez sił i bez przytomności, przystąpiono do katowania Żydówki. Najpierw chłostali ją po nogach oraz roznegliżowanym brzuchu, piersiach, a nie rzadko i twarzy, a kiedy z poprzecinanej skóry zalała się krwią i całe ciało stało się jedną siną plamą, wówczas odzyskującemu przytomność, najpierw katowanemu Żydowi, kazano odwrócić ją plecami do góry i ściągnąć okrywający ją swetr, a koszulę zaciągnąć na głowę. Leżące w ten sposób ciało kobiety żydowskiej oprawcy rozpoczęli znów chłostać bykowcami. Kiedy sami odczuli zmęczenie, zastrzelili wszystkie trzy ofiary i odjechali dalej. Po odjechaniu Niemców chłopci z sąsiednich zabudowań zagrzebali ciała zamordowanych ofiar. Kobieta żydowska kiedy przyszli chłopci do zakopania była również już zeszywniałym trupem;

¹⁰ *Liegenschaft* – posiadłość rolna w Generalnym Gubernatorstwie zarządzana przez niemieckiego zarządcę (tzw. *treuhändera*).

¹¹ Ale szybko!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Do specjalnego omówienia, a właściwie z uwagi na brak miejsca tylko do zasygnalizowania, zasługuje zachowanie się Niemców w okolicach zamieszkałych przez ludność żydowską. Po godzinie policyjnej zachodziło kilku Niemców najczęściej dobrze pijanych i albo wdzierano się do mieszkań żydowskich, albo urządziło strzelaninę na podwórkach lub w gruzach, gdzie mieszkała, a właściwie koczowała ludność żydowska. Była to metoda psychicznego oddziaływania na bezbronną i w każdej chwili narażoną na zadawanie barbarzyńskiego terroru ludność żydowską. Tego rodzaju zabawy nierzadko kończyły się zastrzeleniem jednej lub więcej ofiar. Przy tym wydawane były [rozkazy] najbardziej doniosłym głosem, przechodzącym z zasady w krzyk. Zdarzały się również przykłady zastrzelenia wprost pod domem jednego lub więcej Żydów. Dlatego też na noc większość ludności żydowskiej barykadowała się, żeby okupant nie mógł wdrzeć się do środka mieszkań. Jakże nerwowe musiały być dla niej (ludności żydowskiej) takie wieczory i prawie całe noce. Jak ujemnie musiało oddziaływać to na małe i średnie dzieci, z jakim niepokojem przeżywały każde pojawienie się przedstawicieli „zwycięskiej” armii hitlerowskiej, i z jakim niepokojem wyglądano mężów i ojców zapędzonych do ciężkich robót.

Reasumując ten rozdział trzeba stwierdzić, że od pierwszych dni swego panowania okupant nie przebierał w środkach wyniszczania ludności żydowskiej, lecz prowadził tę akcję z pełną świadomością i konsekwencją, stosując jeszcze przy tym wielce barbarzyńskie metody znęcania się. Metody te nie miały żadnych granic. W tych prześladowaniach solidaryzowały się z wrogiem, a często mu pomagały elementy faszystowskich organizacji Polski przedwrześniowej jak ONR, Falangi, albo Legionu Młodych czy też Młodej Polski, a po tym skoncentrowane w NSZ. W stosunku do ogółu ludności liczba osób wysługujących się okupantowi była małą garstką, którą społeczeństwo polskie pogardało, wyrzuciło poza nawias patriotycznych ideałów i solidaryzowało się z cierpiącą morderczymi szykanami ludnością żydowską.